Cena egzemplarza 5 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 2. Tarnów, dnia 9 stycznia 1921 Rok IX.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na I. kwartał w Polsce 60 Mk. W Ameryce na cały rok 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 5 Mk. Ogłoszenia za wiersz petitowy (jeden rządek) 12 Mk; w tekście 15 Mk.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Do Kobiet-Polek z Nowym Rokiem!

U progu Nowego Roku, w chwili, która starodawnym obyczajem jest porą obrachunku z przeszłością, a czasem układania planów i programu działania na przyszłość, zwracamy się do Was, Kobiety-Polki, z wołaniem, byście wspólnie stanęły do tego obrachunku i wytyczyły sobie drogi, po których iść powinna praca Wasza w dobie dzisiejszej.

Zwracając się z osobną odezwą do Was, Kobiety-Polki, podkreślić chcemy znaczenie Kobiety-Obywatelki w budującej się z trudem Ojczyźnie naszej, chcemy zwrócić uwagę Kobiet, że prawami obywatelek obdarzone, korzystać z nich winnyście rozumnie, ku dobru tej Ojczyzny, bo odpowiedzialność bierzecie na siebie za jej całość i położenie, a nadto dziś, gdy mężczyzna w pracy organizacyjnej w niejednem zawiódł, osłabł, czy znużył się, winnyście go wesprzeć, dodać mu do tej pracy wiary i otuchy i bacznem okiem sprawdzić, co i w jakiej dziedzinie poprawić należy.

Jak w dobrze urządzonem gospodarstwie, w każdej rodzinie tylko współpraca mężczyzny i kobiety do celu prowadzi, a rola kobiety tak jest tu ważna, że dawne przysłowie każe jej podtrzymywać aż trzy węgły domu, tak i w tem wielkiem gospodarstwie, w tej wielkiej rodzinie, jaką jest naród, praca kobiety mieć będzie decydujące znaczenie, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy kobieta na ogół zachowała żywszą wiarę, czystsze sumienie i ręce.

I któraż z Was, Kobiety-Polki, usunie się i wymówi od tej pracy? Która powie, że nie do niej skierowane to wołanie Ojczyzny, która śmiałaby przyznać się do tego, że sprawy narodu są jej obojętne, że ją nie obchodzą, że ślepe są jej oczy, głuche uszy, i twarde, zakamieniałe serce na wszystko, co dotyczy całości i dobra Ojczyzny, droższego dla innych nad życie? Chciałoby się wierzyć, że takich niema na ziemi naszej — niestety jednak wiemy, że są, że jest ich wiele, że to one biernością swoją, zacieśnieniem serca, chęcią używania, strojów, zabawy, chęcią robienia majątku z krzywdą powszechną przyczyniły się bardzo do rozwielmożnienia się zła, na które patrzą oczy nasze. Niechajże się dziś obudzą wszystkie, gdziekolwiek los je umieścił, w mieście, czy na wsi, przy roli, warsztacie, w szkole, czy w biurze, niechaj poczują się Polkami i spieszą dźwigać naród z toni i budować przyszłość jego.

Woła nas do pracy zjednoczona, wolna Polska! A nam się wydawało, że gdy zjednoczona i wolna, to już skończony nasz wobec niej obowiązek, już cel pragnień osiągnięty, sen wyśniony, zadanie spełnione. O, nie! Tu właśnie leży jądro zrozumienia rzeczy, tu sroga omyłka tych, którzy w zjednoczonej i wolnej Ojczyźnie od pierwszej chwili raj sobie obiecywali i których z tych marzeń sroga rzeczywistość boleśnie zbudziła, a słabych na duchu, lub nierozumiejących rzeczy zawiodła i wiarę ich podkopała. Sądzili nieświadomi, że z ogłoszeniem Polski wszystko dobre samo na nich spłynie, a nie wiedzieli, że ten dobrobyt my, pokolenie dzisiejsze, sami zdobyć sobie dopiero musimy, wywalczyć z trudem, w znoju i pocie czoła, że to jest właśnie nasz obowiązek święty wobec tej Ojczyzny, którą otrzymaliśmy cudem sprawiedliwości Bożej i ceną krwi ofiarnej, dla niej przelanej.

I bluźnią nieświadomi i słabi: „Cóż nam z takiej Polski, co ona nam dała, lepiej było da-

wniej“. O, nie Polska, nie Ojczyzna winna złu, które widzimy wszyscy, winniśmy temu my, jej dzieci, którzyśmy nie zrozumieli i nie spełnili swego obowiązku względem niej i w czasie, gdy ten gmach Ojczyzny z trudem się wznosi, staraliśmy się wykorzystać chwile słabości jej i niemocy, by zaspokoić swoje interesy klasowe i prywatne, uszczknąć jak najwięcej dla siebie ze szkodą dla dobra powszechnego i stąd dziś jednostkom i stanom całym dobrze się dzieje, ale Ojczyzna na brzegu przepaści.

Wydźwignąć się jednak z tego położenia możemy i musimy. Widzieliśmy w pamiętnych dniach sierpniowych, ile można dokonać zespołem wszystkich sił w narodzie, gdy się jeno chce mocno. Poszedł precz barbarzyńca-wróg z ziemi naszej i już nie wróci, ucichnąć musiały ciemne, złe siły, które we wrogu widząc sprzymierzeńca, podnosić zaczęły groźnie głowę wśród nas samych. Bóg nam znowu dopomógł, radość i wdzięczność napełniły serca nasze. Dziś grozi nam niewola ekonomiczna, zło większe, niż rozumieć możemy! Ale już w tem pociecha i nadzieja, że je widzą i bez osłonek wskazują zdrowsi w społeczeństwie i wzywają naród cały, by wytężył wszystkie swe siły moralne, duchowe i fizyczne i ręka w rękę stanął do pracy dla ratunku.

I jakaż to praca dla ciebie, Kobieto-Polko, jaki obowiązek?

Oto przedewszystkiem wiarę głęboką miej w sercu. Wierz w Boga, który jest, który włada narodami i naszym narodem tak przedziwnie się opiekuje, wierz w Polskę, w jej przeszłość wielką i przyszłość jasną, wierz w cnotę, prawość, uczciwość, ofiarność, poświęcenie i miłosierdzie, w te wartości ducha, dziś pogardzone przez wielu, które jednak zniszczyć się nie dadzą, bo jako z ducha zrodzone, są nieśmiertelne. Tę wiarę wydzierają nam dziś źli i przewrotni ludzie; jakiś półbolszewizm rozlał się po całej Polsce, jako wstrętny, trujący, niebezpieczny osad, jako zaraza na duszach, zły posiew wojny; brońmy się przed nim właśnie tą wiarą głęboką i mocną i ukochaniem ideałów naszych religijnych i narodowych. Tę wiarę głęboką, nadzieję w pomyślną przyszłość narodu, a zarazem miłość ku tym świętym sprawom krzep, Kobieto-Polko, w sercu męża, ojca, brata, sąsiadów i otoczenia, zapalaj w sercu Twego dziecka, bo z upadku moralnego, w jakim jesteśmy pogrążeni, ratują nas tylko te moralne, niewzruszone wartości. Módl się szczerze i gorąco polecaj Bogu codziennie potrzeby Ojczyzny, Rodaków-braci Twoich, swoje własne, a potem idź do pracy.

Ta praca, to wypełnianie sumienne, wierne, uczciwe codziennego twego obowiązku, to druga twoja powinność względem Ojczyzny. Wybawić nas może dziś ze złego położenia ekonomicznego, poprawić zły stan pieniądza naszego przedewszystkiem praca i wzmożona wytwórczość. Jako żona rolnika, robotnika, rzemieślnika, kupca, czy urzędnika, masz możność wpływania, oddziaływania na nich, by praca ich uczciwa, rzetelna, wzmożona jeszcze pod wpływem potrzeb chwili, dobro i ratunek Ojczyzny przyspieszała. Ucz tej pracy i wypełniania obowiązków dzieci twoje, bo lenistwo rozpanoszyło się u nas i walczyć z niem

---

MAREK BUCZYNA. 8)

W BARCICACH.

(Powieść ludowa).

(Ciąg dalszy).

Wieczór był piękny i spokojny. Księżyc płynął po czystem niebie, niby łódź złota po morzu lazurowem, od pól szedł szmer traw, które wiatr kołysał łagodnie, pachniało w powietrzu rozkwitłem kwieciem i odzywały się słowiki w wiklinach za potokiem. Zresztą cisza była, że każdy mógł słyszeć bicie swego serca i te szmery lube idące od rozkwitłej ziemi. Jeno chwilami przylatywały rozełkane, tony fujarki Wojtkowej i obijały się w powietrzu, jak te ćmy ślepe za światłem stęsknione.

Wtem na zakręcie drogi, światłem księżycowem zalanej, ukazała się jakaś postać ciemna.

— Ktoś idzie ku nam — rzekł wójt. Wpatrywali się bacznie wszyscy.

— A toć to Anna komornica — rozpoznała pierwsza Fela, bo wzrok miała niezwykle bystry.

Anna już dochodziła do chaty wójtowej zadyszana bardzo i z trudem wyjąkała drżącym głosem:

— Pochwalony Jezus Chrystus — proszę was też, panie wójcie, o konie, po doktora do miasteczka. Marysia Koterbianka pięknie prosi — wysłała mię z tem, starej Antoniowej coś bardzo źle, może jej już śmierć się znaczy. Bartek pogonił do Rudnik po księdza wikarego — lada chwila tu będą... — mówiła, obcierając fartuchem zapłakane oczy.

Tak ta wieść spadła na rozbawioną gromadkę jak kamień niespodzianie.

— Jezu miłosierny, a toć widziałam Marysię wczoraj, nic mi nie mówiła — zawołała wójtowa.

— Bo się Antoniowej dziś w południe tak pogorszyło, hej, juści staremu i choremu śmierć zawsze u boku drużbą.

— Zaraz tam idę z wami — mówiła wójtowa, przejęta bardzo smutną wiadomością — może tam przydam się na co.

Wójt też co prędzej skoczył do stajni zaprzęgać konia i za chwilę już turkotał wóz po gościńcu, a wójtowa z Anną i innemi kobietami biegły na ratunek Marysi i jej matce.

trzeba niezastąpliwie. Jesteś sama pracującą, to działaj w tym duchu, by każda wykończona robota, przeprowadzona lekcya, załatwiony akt biurowy, były twoją cegiełką przy budowie gmachu Ojczyzny.

Dwa lata naszej pracy sejmowej.

Napisał poseł dr. Antoni Matakiewicz, prezes klubu katol.-ludowego.

Znowu wśród pracy, trudów i rozmaitych przeciwności upływa drugi rok działalności posłów katolicko-ludowych w Sejmie konstytucyjnym po półtorawiekowej niewoli zmartwychwstałej Polski.

Weszliśmy do tego Sejmu ze szczerą ochotą do pracy dla ludu, którego zaufanie dało nam mandaty poselskie. Postanowiliśmy stawać zawsze w obronie wiary świętej katolickiej i za niczem takiem nie głosować, coby sprzeciwiało się zasadom tej wiary i naszemu sumieniu. Na tem stanowisku staliśmy w roku 1919, na niem wytrwaliśmy i w ubiegłym roku.

Nazwę stronnictwo „Katolickie“, nosimy nie po to, aby innym stronnictwom zarzucać, że nie są katolikami, lub że są czemś mniej wartościowem od nas, bo przecież rozumiemy to dobrze, że nie nazwa, nie szyld, ale działalność o tem stanowi, czem jesteśmy.

Uważamy jednak, że jeśli wolno nazywać się stronnictwem polskiem, lub stronnictwem ludowem, to nie powinno to nikogo w Polsce sławnej na cały świat z przywiązania do wiary świętej katolickiej drażnić, że jakieś stronnictwo w swej nazwie lub na swym sztandarze ma wypisane, że chce być katolickiem.

Do Sejmu po wyborach weszliśmy w liczbie czterech posłów, bo stronnictwo nasze wielkiej agitacyi wyborczej nie prowadziło i tylko w niewielu okręgach stawiało swych kandydatów, co dało Piastowcom pretekst do ogłoszenia w warszawskim „Kuryerze Porannym“, iż nas we walce wyborczej pogruchotali. Ale radość ich była krótkotrwała.

Z początku na terenie Sejmu złączyliśmy się z pokrewnym nam Klubem Polskiego Zjednoczenia ludowego, skoro jednak w toku rozpraw nad rozmaitemi sprawami, ważnemi dla Małopolski, wyłoniły się między nami różnice, rozłączyliśmy się ze Zjednoczeniem i poczęliśmy na własną rękę działać jako samoistny klub.

Dziwnem zrządzeniem losów, choć nie było wyborów, liczba naszych posłów podwoiła się i do tego zyskaliśmy w osobach ks. Dra Kotuli i p. Maślanki z obozu piastowców, a ks. Madeja z Narodowego Zjednoczenia ludowego, trzech wybitnych, prawych i bardzo pracowitych posłów ludowych.

Rozkład sił w Sejmie jest taki, że ani prawica ani lewica nie rozporządza stałą i znaczną większością, że najważniejsze sprawy, jak np. wybór marszałka Sejmu, uchwalenie zasad reformy rolnej, senatu dokonują się większością zaledwie jednego lub kilku głosów, co powoduje, że w naszym Sejmie i niezbyt liczny klub może głosami

---

V.

Antoniowa Koterbina chorowała już od pięciu lat — a teraz Bóg miłosierny zsyłał koniec męki.

Tydzień cały jeszcze od tej pamiętnej niedzieli walczyła biedaczka ze śmiercią. Dwa razy był u niej ksiądz wikary z Przenajświętszym Sakramentem, sam też ksiądz proboszcz ją odwiedził.

Umierała dziwnie spokojnie, błogosławiąc Marysię krzyżem świętym i cicho zamknęła oczy na wieki...

W cudny majowy poranek, odbył się pogrzeb Antoniowej na cmentarzu w Rudnikach.

Ludzi było dość, bo zmarłą lubiano we wsi i szanowano dla jej rozumu i poczciwości, choć była uboga.

Byli wójtowie i Walentowa Okręcka, wdowa i Świerkowie i wiele jeszcze kobiet i dziewcząt, bo też i dzień był cudny, radosny, prawdziwie majowy, więc wszyscy szli radzi.

Błękitne niebo obejmowało wokół ziemię kwitnącą, słońce promienne patrzało z wysoka uśmiechnięte, a gromadka szła sobie drogą wiejską wśród pól zielonych, szumiących, przydrożne wiśnie sypały na idących kwiecie białe, za najlżejszym powiewem wiatru, a hen, tam, gdzieś pod szczytami nieba śpiewały skowronki.

Marysia szła spokojna na pozór; od chwili śmierci matki ledwo coś niecoś przemówiła, tylko nieustannie szklące oczy wlepiała w obraz Matki Częstochowskiej, zawieszony nad głową nieboszczki, jakby jeno od tej Opiekunki Niebieskiej wyczekiwała ratunku w swej sierocej doli.

Prawda, że jeno Królowa Anielska mogła sierotę pocieszyć w tej żałobie, bo nikt tu pomocy nie był w stanie dać żadnej. Przyznawali to ludzie.

Idące obok niej kobiety spoglądały na nią z litością, rade dobrem słowem przerwać to milczenie, którego smutek tłoczący odczuwały.

Lecz nie było sposobu nawiązać rozmowy. Więc jeno serdecznie zawodziły pieśń żałobną, którą Jędrzej Świergał właśnie zaintonował:

Niema na świecie nic szczęśliwszego,
jako Jezusa Narodzonego —
kochać, ach kochać, tęsknić do Niego!
Boć to nam będzie wszystko przydane.

swymi zadecydować i stać się języczkiem u wagi.

To też ile razy klub nasz spełniał rolę języczka u wagi i swymi głosami miał o danej sprawie zadecydować, nie oglądał się ani na prawicę, ani na lewicę, ani na interesa partyjne, lecz jedynie i wyłącznie miał na oku dobro całego państwa. Głosowaliśmy za reformą rolną, wychodząc ze założenia, że w interesie państwa leży, aby nagromadzone w nadmiernej ilości w rękach jednostek i przeważnie odłogiem leżące obszary na legalnej drodze przeszły w ręce chłopskie za sprawiedliwą niezbyt wygórowaną zapłatą, bo te pracowite dłonie ziemię tę należycie uprawią i obficie z niej wydobędą plony. Chcieliśmy, aby ziemia ta stała się warsztatem pracy dla tysięcy bojowników o całość i niepodległość naszej Ojczyzny lub dla rodzin tych, co życie położyli w obronie współobywateli; głosowaliśmy i za tem, by na kresach naszych wschodnich skolonizować naszych żołnierzy i ochotników i w ten sposób utworzyć mocniejszy od granitu wał z piersi naszych rycerzy, którzyby broniąc swych siedzib i ognisk domowych, byli przedmurzem przeciw napadom bolszewików i innych wrogich nam najeźdźców.

Zgodnie z listem pastorskim naszych arcypasterzy głosowaliśmy także za zastosowaniem ustawy o reformie rolnej również do dóbr kościelnych i klasztornych, ale pod warunkiem porozumienia się Rządu polskiego ze Stolicą Apostolską co do sposobu przeprowadzenia reformy, w szczególności co do zabezpieczenia fundacyi, oraz uposażenia duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Nie czyniliśmy tego, jak nam wrogie pisma zarzucają, w zamiarze przewleczenia sprawy, ale wychodząc z tego założenia, że Ojciec święty ma prawo rozporządzenia majątkiem kościelnym i klasztornym.

Nie nasza w tem wina, że obecny Rząd dotąd ze Stolicą Apostolską w tej sprawie się nie porozumiał, ani nawet projektu uposażenia duchowieństwa nie opracował i choć wobec wzrastającej drożyzny ustawicznie podnosi płace rozmaitych funkcyonaryuszy żyjących z pensyi, nie myśli przyjść z pomocą np. naszym księżom wikaryom, przeważnie pochodzącym z ludu, a za swoje uniwersyteckie wykształcenie i ciężką pracę pobierającym aż 70 marek miesięcznie.

Głosując za reformą rolną, czyniliśmy to w nadziei, że uchwalone zasady znajdą uczciwych wykonawców, którzy nie dopuszczą do tego, aby rozmaici spekulanci nabywali za tanie pieniądze od wystraszonych obszarników grunta i lasy po to, by je potem z lichwiarskim zyskiem w parcelacyi odsprzedawać.

Ufamy zapewnieniu Rządu, że do tego niedopuści, a umożliwi nabycie ziemi przedewszystkiem bezrolnym i małorolnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiedy się dusza z ciałem rozstanie.
Więcej nie weźmiesz z świata wysługi,
daj Jezu w życiu popłacić długi.
Jedną koszulę z czterma deskami,
tak się rozstaje z przyjaciołami.

A kiedy na cmentarzu jegomość ksiądz proboszcz zwłoki pokropił wodą święconą i modlitwą pożegnał, a grudy ziemi z łoskotem jęły sypać się na trumnę, to już taki żal wszystkie wziął, że płakały społem z tą oto sierotą, która w bezmiernej żałości trumnę rękoma obejmowała, łkając nieprzytomnie.

Musiały ją kobiety gwałtem oderwać od mogiły, nad którą już czarny krzyżyk zatkany ręką grabarza, wyciągnął drobne ramiona i zdawał się mówić „pokój tej mogile“.

Litowali się ludzie nad sierotą i każdy z dobrem słowem pociechy pospieszał, a po pogrzebie to prawie do północy przesiedziały kobiety u Marysi, pocieszając ją i tuląc, jak mogły.

Przyszła parę razy Okęcka i jakby żadnej urazy do dziewczyny nie miała, głaskała ją po głowie i całowała serdecznie.

Przyszła też kiedyś wieczorem Maciejowa, która lubiła dziewczynę szczerze i by jej wyrazić swe współczucie, nawet chyłkiem wymknęła się z domu, bo się bała męża, że jej zakaże odwiedzin.

Lecz dziewczyna była nieutulona w żalu i jak ten ptak w klatce obijała się po izbie. Robota jej z rąk leciała, nawet obiadu nie jadła.

Może w piąty dzień po pogrzebie, znana to było, Marysia ubrała się żywo, płachtę na trawę wzięła na plecy, sierp w rękę i wyszła z chaty.

— Pójdę w pole trawy użąć, to mi się na powietrzu ulży nieco — postanowiła.

Szła miedzami w dół. Taka radość była na świecie... taka radość... Słońce świeciło, lekki wiatr płynął ponad polami, kołysząc kłosy, szmer zbóż tak słodko pieścił uszy.

Zatrzymała się i odetchnęła całą piersią.

— Hej, kwieciem pachnie — szepnęła.

Usłyszała czyjeś kroki. Odwróciła się.

Za nią stał Wojtek.

Ucieszony był czegoś, uśmiechnięty.

Przywitali się.

— Jakże Maryś, smutno ci bardzo? — pytał.

— Smutno, smutno, że... — urwała, bo jej łzy tamowały głos.

Chciał ją za rękę ująć, lecz się cofnęła.

Ks. Mateusz Jeż.

Ratujmy nasze miasteczka!

II.

Wierzę, że nie brak jeszcze w naszym kraju ludzi o wielkiem sercu i hojnej dłoni, pojmujących dobrze, że upadek jednego stanu powoduje upadek innych warstw społecznych. Wszak znalazły się środki ratunku dla włościan stosunkowo mniej zagrożonych w swych żywotnych interesach! Potworzono dla nich czytelnie, Kółka rolnicze, sklepiki chrześcijańskie, kasy Raiffeisenowskie i wędrujących nauczycieli rolnictwa. Założono związek handlowy Kółek rolniczych, który ma na celu wytworzenie rodzimego handlu włościańskiego, a wyrugowanie sklepików żydowskich.

A dla małomieszczan cóż zrobiono w tym kierunku? Prawie nic. Były wprawdzie tu i ówdzie szlachetne usiłowania, ale o jakiejś większej wspólnej akcyi na tem polu nie słychać. A jednak nasi małomieszczanie zasługują ze wszech miar na życzliwą opiekę i zainteresowanie się nimi ze strony bogatszej i oświeceńszej części naszego społeczeństwa.

Prawda, mają oni liczne wady, któremi dają się nieraz we znaki innym stanom, jako to: butę, chęć używania, skłonność do życia nad stan, ale gdzież u nas tych wad nie ma?

Spostrzeżecz za to u naszych mieszczan patryotyzm gotowy do ofiar, który w historyi naszych walk o niepodległość chlubnie się zaznaczył. Przynosi on im tem większą chwałę, że dla nich, podobnie jak dla ludu wiejskiego, była Ojczyzna przynajmniej w ostatnich czasach tylko macochą.

Nasi małomieszczanie są także w przeważnej liczbie posiadaczami drobnych gruntów, które bardzo pilnie uprawiają. I z tego względu w kraju rolniczym, w narodzie, który ziemię uważa za najdroższą po przodkach spuściznę, zasługują na życzliwość i pomoc.

Lecz któż ma ulżyć tej ciężkiej doli, jaka zawisła nad naszemi miasteczkami?

W pierwszym rzędzie jest to obowiązkiem Sejmu i władz, które mogą odpowiedniemi instytucyami i ustawami zatamować nie jedno źródło złego, o którem mowa.

Upadek małomieszczan pochodzi w znacznej części z ich ciemnoty i nieporadności; trzeba więc dla nich zakładać szkoły rzemieślnicze, któreby kształciły ich praktycznie do przyszłego zawodu. Liczba takich szkół jest dotąd nader skromna i dlatego szkolnictwo po małych miastach nie wiele pożytku przynosi, choć wymaga od mieszczan niemałych ofiar. Trudno żądać od mieszczan, aby uprawiali naukę dla nauki. Oświata wtedy prawdziwie się przyjmie i będzie pożądana, jeśli będzie dawała chleb; inaczej wytworzy ona tylko masy niezadowolone i sprytniejsze do wszelkich występków.

Upadek małomieszczan pochodzi także z lekkomyślności, pijaństwa, marnowania grosza, szczególnie za młodu i to w niedziele i święta; temu mogą znacznie przeszkodzić odpowiednie ustawy.

W pierwszym rzędzie należałoby ograniczyć liczbę szynków, podobnie, jak się ogranicza liczbę aptek, choć to ostatnie są bez porównania potrzebniejsze. Także ścisłe przestrzeganie ustawy o święceniu niedzieli bardzoby się w miasteczkach naszych przydało. Wszak tam, wobec wszechwładnego wpływu żydów,

---

— Daj pokój... żalu mi nikt nie ujmie... mnie już tak... znaczone sieroctwo...

Płakała, a łzy spływały jej strumieniem po twarzy.

Wojtek spoważniał. I jemu też prawie zbierało się na łzy.

— Maryś, biednaś ty sierota — potarł ręką czoło — oj tak mi cię żal, że aże mi na sercu ciężko.

Machnęła ręką i ocierając oczy fartuchem, chciała odejść czemprędzej.

Zastąpił jej drogę.

— Maryś, Maryś — zaczął nieśmiało — pamiętasz to, jakem ci za mała fujarki kreślił, a gniazdka ptaszęce przynosił... Toć ojciec twój lubił mię jak syna... matka też... jenom od dłuższego czasu nie śmiał zaglądać. wiesz dlaczego... Ale gdybyś rzekła... Marysiu... toć sierotą byś nie była więcej... jabym ci nieba rad przychylić...

Marysia przestraszone oczy wlepiła w niego.

Raczej przeczuła, niż zrozumiała, o czem mówi Wojtek.

— Co ci to, co ci w głowie — rzekła z lękiem — niechże cię Bóg broni... i mnie... My nie dla siebie...

— Dlaczego? Czy to dla mnie nie ma być szczęścia na świecie? Czy to ja już ostatni? Chatę mam, gospodarkę mam...

Ale już dokończyć nie mógł, bo dziewczyna nagle zmieniła się cała.

Przestała płakać, jeno pobladła i surowemi oczyma patrzyła mu w twarz.

— Jeśli ci pamięć mojej matki miła, daj ty mi spokój... rozumiesz?...

Oddechu jej brakowało, tak była poruszona do głębi duszy. Odwróciła się i odeszła taka jakaś dumna, taka harda...

Wojtkowi zdawało się, że słońce zaszło i tak szaro się stało, a choć wokoło pola były i kwiaty, jednakże jakby ciemna pustka zaległa.

— Taka mi dola, taki los... nie równać mi się z innymi... co innego... cherlakowi takiemu... co innego...

Bał się wymówić imię Walka. Zbyt bolesno było.

Stał i źdźbło trawy w zębach gryzł.

— Cóż sobie tak gadaliście, żeś taki markotny? Oj Wojtek, durny Wojtek!

Chłopak cofnął się w tył.

(C. d. n.).

nawet obowiązujący spoczynek niedzielny nie bywa przestrzegany. Sklepy otwarte przez całą niedzielę i święto; ludność, szczególnie wiejska z okolicy, wałęsa się po nich, zamiast iść do kościoła. Niemniej silną tamę przeciw zepsuciu i rozpuście, której pastwą staje się szczególnie młodzież męska po małych miasteczkach, położyłaby ustawa przeciwko pijaństwu, grom hazardowym, lichwie, a raczej wykonanie już istniejących w tej mierze paragrafów.

Cóż dopiero mówić o kontroli nad szynkami i domami publicznymi? Wogóle policya miejska jest słabą i miękką w służbie, szczególnie wobec żydów — zapewne nie z idealnej ku nim miłości — i nieraz patrzy przez palce na ich rozmaite nadużycia.

Wreszcie ustawa przemysłowa w duchu dawnych cechów, które tak pięknie się zapisały w historyi naszego mieszczaństwa — zdziałałaby dużo dobrego.

Powie może kto, że same ustawy nie wytworzą lepszej moralności i religijności. Zgoda, nie obiecujemy sobie po nich zbyt wiele, ale niechże przynajmniej nie psują tego, co nagromadziła praca ubiegłych wieków, jak się to obecnie pod pewnym względem dzieje! A zresztą, jeżeli rząd wkracza ustawami w inne sfery życia, jeżeli tworzy ustawy w celu ochrony zwierząt, lasów i t. p., to czemuż nie miałby użyć ostrza swych ustaw tam, gdzie idzie o ochronę moralności, z którą tak ściśle wiąże się dobrobyt ludności? (Ciąg dalszy nast.).

Finanse Polski.

Pod tym tytułem umieścił „Wieniec—Pszczółka" z dnia 26 grudnia 1920 r. artykuł, z którego podajemy niektóre daty statystyczne.

Polska jest w 4 częściach zniszczona, tylko piąta część Polski, to jest dawna dzielnica pruska, nie uległa zniszczeniu. W tych 4 częściach ludność, choćby chciała, **nie może dać państwu tyle, ile państwo potrzebuje.**

Przemysł nasz jest w ruinie. W ciągu 4 miesięcy tylko, t. j. od 1 kwietnia do 31 lipca sprowadziliśmy z zagranicy do Polski towarów za sumę 13,652.000.000 (przeszło 13 i pół miliardów) marek, a wywieźliśmy z Polski tylko za sumę 647 tysięcy marek czyli 21 razy mniej. Z tego, cośmy za granicą na kredyt dostali, zostaliśmy winni 4 miliardy, ale 9 miliardów trzeba było zapłacić gotówką. A to tylko 4 miesiące, a rok ma miesięcy 12, czyli że w ciągu roku otrzymaliśmy z zagranicy towarów za okrągło 40 miliardów, a wywieźliśmy tylko za 2 miliardy. Skutek tego jest taki, iż naszych marek za granicą kupcy mają całe wagony i już ich więcej nie chcą. A że kapitaliści zagraniczni nie mają zaufania i do naszej gospodarki na przyszłość, więc ani pożyczki w gotówce nie chcą nam udzielić, ani też nie chcą nam dać towaru na kredyt. Jeśli się coś w Polsce nie zmieni, to z zagranicy nie dostaniemy na przyszłość nic.

Koleje w Polsce posiadają wartość marek 229,222,382.000 (229 miliardów) czyli licząc z nich tylko 5 procent dochodu, **powinny dać państwu rocznie na czysto 11,461,119.100 marek dochodu (11 i pół miliardów).** A tymczasem koleje nie dają nam nie tylko żadnego dochodu, ale przeciwnie **w r. 1920 przyniosły nam poważne straty:** oto nie wliczając kosztów, zakupna maszyn za granicą strata na naszych kolejach od stycznia do października wynosi 4 i pół miliarda marek, a na rok 1921 oblicza minister dalszą stratę w wysokości 8 miliardów. Do olbrzymiego majątku państwo jeszcze dokłada, a więc gospodarka na kolejach jest zła.

Lasy rządowe w Polsce mają 2,674.776 hektarów (przeszło 4 miliony morgów), lekko licząc wartają 113 miliardów marek. Gdyby te lasy dały rocznie tylko 3% dochodu, to jużby było 3 i pół miliarda marek, a tymczasem lasy te w r. 1920 nie dały prawie nic, a w r. 1921 mają dać na papierze niecałe 2 miliardy. A więc i w lasach państwowych dobrze się nie dzieje.

Dobra państwowe rolne przedstawiają obszar 669.570 ha czyli 1,200.000 morgów wartości conajmniej 8—9 miliardów marek. **Gospodarka państwowa na roli nie opłaca się,** projektowany deficyt na rok 1921 wynosi 5 miliardów marek, więc dobrzeby było może, aby te milion dwieście tysięcy morgów ziemi sprzedać za gotówkę małorolnym, a pieniądze dać do skarbu państwa.

Wydatki na wojsko są dotąd olbrzymie — wynoszą one co miesiąc 3—5 miliardów i pochłaniają 62% ogólnych wydatków państwa. W tym roku wydatki państwa wyniosły ponad 60 miliardów, a z tego wojsko zabrało 40 miliardów. Co gorsze, Ministerstwo wojny, choć wojny już niema, w dalszym ciągu żąda pieniędzy tak, jakby wojna była, gdyż twierdzi, iż wojsko musi być przygotowane i od stóp do głowy uzbrojone, bo nie wiadomo, co będzie na wiosnę. Zmniejszenie wydatków na wojsko przewiduje minister wojny dopiero w lecie 1921 roku.

Państwo, chce, czy nie chce, **musi obecnie zakupić za granicą:** 1) zboża na aprowizacyę; 2) lokomotywy i wagony; 3) uzbrojenie i amunicyę dla wojska. Samo zakupno 60.000 wagonów zboża i 1000 wagonów tłuszczu w Ameryce kosztować będzie 78 milionów dolarów czyli ponad 34 miliardy marek. Dotąd państwo sprowadzało zboże z zagranicy drogo, **a chleb** sprzedawało tanio. Obecnie tych kilkudziesięciu miliardów marek państwo dołożyć do aprowizacyi nie może, wobec tego **cenę chleba musi podwyższyć.** Co do wyżywienia urzędników państwo musi wybrać jedno z dwu: albo dać chleb tanio, albo podnieść pensye.

Skarb państwa pożyczył dotąd magistratom po miastach 650 milionów, bo inaczej miasta by pobankrutowały; pozatem winne są miasta skarbowi państwa około 500 milionów za aprowizacyę i węgiel.

Dotąd Polska mogła brać na kredyt: dla uzbrojenia wojska we Francyi, dla wyżywienia ludności żywność i lokomotywy dla kolei w Ameryce. Włochy i Anglia dały nam na kredyt bardzo mało.

Dotąd winniśmy zapłacić w r. 1920 rządowi amerykańskiemu 6 i pół milionów dolarów, a fabrykantowi lokomotyw Baldwinowi dwa miliony dolarów, zapłaciliśmy zaś rządowi amerykańskiemu 2 miliony dolarów, a Baldwinowi 348.750 dolarów. W r. 1921 mamy zapłacić rządowi amerykańskiemu za zakupione i zjedzone już środki żywności 10 milionów dolarów. Francyi mamy zapłacić w 1921 r. 8.700.000 franków (1 frank francuski kosztuje dziś 45 mk.), a Włochom 6,645.000 lirów (1 lir = 20 markom). Do tych rat przyjdą nowe za to, co obecnie za granicą kupimy, a więc za żywność, za uzbrojenie, za dalsze lokomotywy.

Tymczasem zagranica nie chce nam dalej pożyczać, ani dać na kredyt. Stawia ona 2 warunki: 1) aby Polacy już raz pokończyli wojny i zawarli umowy gospodarcze z sąsiadami i 2) aby Polacy nie drukowali już więcej papierowych pieniędzy, ale tak sprawy podatków uregulowali, aby rozchody żyły z dochodami w zgodzie. Jeśli tego nie zrobimy, nie dadzą nam nic. A jeśli nie dadzą, to wyginiemy z głodu. Musimy więc zrobić wszystko, co jest w naszej mocy, aby warunki, stawiane przez rządy zagraniczne, spełnić. A nie jest to łatwe.

Wydatki, jakie będzie miało w roku 1921 państwo polskie, wyniosą na przeszło 100 miliardów. Skąd to wziąć?

Poszczególne ministerstwa obliczają, iż razem dochody państwa w r. 1921 przyniosą 42 miliardów, a więc 5 razy więcej, niż w r. 1920. Brak więc jeszcze 58 miliardów i te uzyskać musimy przez rozpisanie nowych pożyczek wewnętrznych, w tem i pożyczki przymusowej, przez zaciągnięcie pożyczki zagranicznej oraz przez uzyskanie za granicą kredytu na towary. Dopiero w ostateczności, gdyby który z powyższych sposobów nie dał się przeprowadzić, można się zgodzić na dalszy druk papierowych pieniędzy.

Pożyczka od obywateli polskich powinna dać w 1921 r. 20 miliardów, t. j. 2 razy tyle, ile dała tego roku.

Pożyczka w Ameryce, tego roku rozpisana wśród rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych, dała w r. 1920 około 17 milionów dolarów, a obliczają, że i w r. 1921 da dalsze 17 milionów dolarów. Jeśliby ta pożyczka dała więcej, to użyje się jej na zapłacenie procentów i rat należnych Ameryce.

Pozostaje więc do pokrycia jeszcze 30 miliardów. Gdyby te pieniądze wydrukować, to mielibyśmy w kraju aż 80 miliardów marek papierowych. A dla porównania przypomnimy, że w dwa razy od nas większej Austryi było przed wojną w obiegu niecałe 2 i pół miliarda koron. Trzeba więc za wszelką cenę unikać dalszego druku pieniędzy, a zrobić to można przez zwiększenie dochodów państwa, a zmniejszenie wydatków.

Ziemia — dla żołnierzy.

Ustawa o przejęciu na własność państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalona w Sejmie 17 grudnia 1920 r.

1. Państwo przejmuje na własność w powiatach wymienionych w art. 6 niniejszej ustawy:

a) dobra skarbu rosyjskiego, państwowe, apanażowe i gabinetowe, oraz dobra b. Banku włościańskiego;

b) dobra skarbowe, nadane przez władze rosyjskie pod nazwą majoratów;

c) dobra, należące do członków b. dynastyi rosyjskiej;

d) dobra duchowne i klasztorne, będące w posiadaniu Kościoła katolickiego, po porozumieniu ze Stolicą Apostolską, a co do innych dóbr — po porozumieniu z przedstawicielami właściwych wyznań, o ile porozumienie to przed 1 kwietnia 1921 r. nastąpić może;

e) dobra innych instytucyj publicznych, a w szczególności fundacyj, przy zabezpieczeniu celu fundacyi.

2. Z mocy niniejszej ustawy mogą być również przyjęte na własność Państwa ziemie prywatne:

a) w całości, gdy zostały przez właścicieli opuszczone i gdy właściciele lub osoby przedstawiający ich prawa nie wrócą do swych siedzib przed 1 kwietnia 1921 r.;

b) w części stanowiącej nadwyżkę ponad 400 ha bez ogólnej przestrzeni jednego zabudowanego folwarku, który winien być właścicielowi pozostawiony, gdy właściciel lub osoba zastępująca jego prawa jest obecna lub przed 1 kwietnia 1921 r. do siedziby wróci;

c) w części niezagospodarowanej z obszaru właścicielowi pozostawionego, o ile w 1 rok po zawarciu traktatu pokojowego z Rosyą nie została zagospodarowana.

Właścicielom, co do których zostaną dostarczone dowody, że nie mogli powrócić na skutek internowania lub zostali wywiezieni przez obce władze, winna być pozostawiona możność utrzymania jednego folwarku nie przekraczającego 400 ha powierzchni.

3. Osobna ustawa określi czas i sposób oszacowania, cenę wykupu oraz sposób spłaty właścicieli obszarów przejętych przez Państwo na mocy art. 2.

4. Powyższy zapas ziemi, z wyjątkiem wód, nieużytków większych przestrzeni leśnych i gruntów przeznaczonych na cele użyteczności publicznej, przeznaczony jest na rozkolonizowanie między żołnierzy, oraz na wykonanie reformy rolnej.

5. Właściciele gruntów, przejętych na własność Państwa, z mocy art. 2 niniejszej ustawy, mogą otrzymać w razie powrotu po 1 kwietnia 1921 r. ziemię w innem miejscu w ilości, odpowiadającej rozmiarowi i wartości poprzednio posiadanego gruntu, jednak nie przekraczającej 45 ha, a w razie gdyby były zajęte ich zabudowania, też mogą otrzymać bezpłatnie potrzebną do zabudowania się ilość budulca, odpowiadającą rozmiarowi posiadanych poprzednio budynków, nie większą jednak, niż 80 m³.

Prawo to przysługiwać będzie byłym właścicielom w ciągu trzech lat po ogłoszeniu niniejszej ustawy.

Właściciele, powracający na swe gospodarstwa przed 1 kwietnia 1921 r., obowiązani są zwrócić wszelkie koszta nakładów, poniesionych przez nowonabywców dla zagospodarowania ziemi i zabudowania się.

6. Ustawa niniejsza obowiązuje w niżej wymienionych powiatach według dotychczasowego podziału administracyjnego:

1. Brzeskim (Brześć litewski), 2. Prużańskim, 3. Wołkowyskim, 4. Słonimskim, 5. Nowogrodzkim, 6. Baranowickim, 7. Wilejskim, 8. Dziśnieńskim, 9. Nieświeżskim, 10. Łuninieckim, 11. Pińskim, 12. Kobryńskim, 13. Włodzimierskim, 14. Kowelskim, 15. Łuckim, 16. Rówieńskim, 17. Dubieńskim, 18. Sarneńskim, 19. Krzemienieckim, 20. Ostrogskim, 21. Grodzieńskim, 22. Lidzkim.

7. Dla dokonania przejęcia ziemi na własność Państwa oraz jej przekazywania w myśl art. 4 niniejszej ustawy, tworzy się w każdym z wymienionych w art. 6 powiatów Powiatowe komendy nadawcze, których skład stanowią: starosta lub jego zastępca, jako przewodniczący i jako członkowie: przedstawiciele Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, skarbu i spraw wojskowych oraz Głównego Urzędu ziemskiego, po jednym od każdego ministerstwa i urzędu, oraz z przedstawicieli miejscowych rolników, po jednym od mniejszej i większej własności, z głosem doradczym, powołanych przez Ministerstwo rolnictwa. Komitety orzekają większością głosów; przy równym ich podziale przeważa głos przewodniczącego.

8. Od orzeczeń Powiatowych Komitetów Nadawczych służy osobom interesowanym w ciągu trzydziestu dni od dnia wydania orzeczenia prawo odwołania się do Komisyj odwoławczych, które utworzy Minister rolnictwa i dóbr państwowych w porozumieniu z prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego.

9. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi rolnictwa i dóbr państwowych w porozumieniu z prez. Głównego Urzędu Ziemskiego.

10. Ustawa niniejsza zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

REZOLUCYE.

1. Sejm wzywa Rząd, aby przy przyjmowaniu ziemi na własność Państwa zastosował kolejność, tak, by najpierw przejął ziemie, wymienione w art. 1, następnie ziemie prywatne, leżące odłogiem, a dopiero w końcu prywatne ziemie zagospodarowane.

2. Aby przy przeprowadzeniu niniejszej ustawy uwzględnił ustęp ostatni art. 2 Ustawy o wykonaniu reformy rolnej z dnia 15 lipca 1920 r.

3. Ażeby w przeciągu 3 miesięcy przedłożył ustawę, dotyczącą czasu i sposobu oszacowania, oraz cenę wykupu i sposoby spłaty właścicieli obszarów, przejętych przez państwo na mocy art. 2.

4. Ażeby powracającym po 1 kwietnia 1921 właścicielom oddawał ich własne ziemie, o ile nie zostały jeszcze żołnierzom nadane.

5. Ażeby przy nadawaniu ziemi żołnierzom na kresach wschodnich uwzględnił przedewszystkiem w kolei pierwszą dywizyę litewsko-białoruską i tych żołnierzy innych formacyj, którzy pochodzą z powiatów wymienionych w § 6 ustawy, osiedlając ich w miarę możności w powiatach, z których pochodzą.

W sprawie zasiłków za poległych żołnierzy austryackich.

Krzywdzące rozporządzenie gen. Delegata.

Bardzo wielu Czytelników zwraca się do naszej Redakcyi i do Posłów naszych z zażaleniem, że im wstrzymano zasiłki za synów poległych lub zaginionych na wojnie austryackiej.

Otóż tym wszystkim wyjaśniamy, że rozporządzenie takie wydał Generalny Delegat Gałecki dnia 25 września 1920 L. 1977/K. Z., polecając wszystkim Urzędom podatkowym, aby „wstrzymały dalsza wypłatę austr. zasiłków wojskowych: 1) rodzinom inwalidów, 2) rodzicom żołnierzy austryackich poległych lub zmarłych, uskuteczniana po myśli rozporządzenia z dnia 21 kwietnia 1919 L. 6587, a to z dniem 30 kwietnia 1919, względnie z dniem ostatniej wypłaty. Również wstrzymuje się z powyższem terminem wypłatę wsparć dla inwalidów względnie ich rodzin po myśli ustawy z 28 marca 1918 Dz. p. p. Nr 119. Zasiłków i wsparć wypłaconych za czas od 1 maja 1919 nie należy ściągać".

Komisyom zasiłkowym polecił nadto gen. Delegat: „Jeżeli wdowie lub sierotom po poległym lub zmarłym żołnierzu austr. przyznała już emerytalna Komisya likwidacyjna Ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie zaopatrzenie, to w tego rodzaju wypadkach należy dalszą wypłatę zasiłku wojskowego wstrzymać z dniem, od którego przyznano zaopatrzenie".

Ponieważ to rozporządzenie gen. Delegata krzywdzi i skazuje prawie na zagładę starych, niedołężnych rodziców, dla których syn poległy na wojnie był jedyną podporą, wniesie pos. ks. Dr Lubelski w tej sprawie interpelacyę w Sejmie

z wezwaniem, by rząd zawiesił to krzywdzące rozporządzenie i polecił wypłacać nadal zasiłki koniecznie potrzebującym.

Czego wy się o Kościół boicie?

P. Putek, zwaryowawszy na punkcie nienawiści do kleru i do Kościoła katolickiego, uspokaja słuchaczów swoich: „czego wy się o Kościół boicie, przecie ja Kościoła nie zmogę, Kościół ma obietnicę „że i bramy piekielne nie zwyciężą go?" i przytem się uśmiecha i robi wrażenie, że albo sam nie wierzy w słowa Pana Jezusa, albo nie wierzą ci, co go słuchają, albo jeżeli wierzy, to chce doświadczyć, azali to prawda: „że i bramy piekielne nie zwyciężą go".

Nie o Kościół, p. Putku, boją się twoi słuchacze, ale boją się twojego bluźnierstwa, które dla nieutwierdzonych w wierze może być zgubno, jak mróz bywa zgubny dla wątłych roślinek. Nie wszyscy twoi słuchacze studyowali teologię, nie wszyscy znają historyę i twoje słowa nie za szyderstwo, ale za prawdę biorą, iż ty im ani wiary, ani Kościoła odbierać nie chcesz, kiedy i Ojca św. i biskupów i kapłanów poniżasz.

Pewnie, Kościoła nie zburzysz, kiedy tego nie mogli dokonać tacy tyrani, jak Nero, Dyoklecyan i t. p. ich następcy. ale iluż ludzi może stracić wiarę, ileż nieszczęść spadnie na ziomków przez utratę wiary? Czy bolszewizm byłby możliwy, gdyby nie wydarli wiary ludowi jego krzewiciele?

Lud polski jużby miał pokój na Wschodzie, gdyby nie bolszewicy. Nie dość ci p. Putku bolszewików w Rosyi, jeszcze ich chcesz namnożyć w samej Polsce?

Przezacni Rodacy!

Na wschodnich kresach powiatu liskiego. daleko w górach Karpatach znajduje się miasto Lutowiska, w którym jest Sąd powiatowy, Urząd podatkowy, szkoła czteroklasowa, ale nie było kościoła ani kapłana. Wskutek tego Polacy w tych stronach żyli w wielkiem zaniedbaniu i opuszczeniu i wielu z nich odpadło od obrządku i narodowości.

Wreszcie i nad tą okolicą Pan Bóg się zmiłował. bo staraniem inteligencyi miejscowej postawiono tymczasową kaplicę z desek na gruncie wydzierżawionym, przybył kapłan. w r. 1905 utworzono tu ekspozyturę, a w r. 1912 nową parafię dla miasta i 19 okolicznych wiosek górskich.

Wielkie i bardzo trudne dzieło przypadło z wyroków Bożych do wykonania pierwszemu naszemu proboszczowi, bo zorganizować parafię i wybudować kościół bez żadnych funduszów, w parafii rozległej wprawdzie, ale nielicznej i bardzo ubogiej. w czasach wielkiej drożyzny i w stosunkach wyjątkowo najtrudniejszych. Jednakże największe nawet trudności nie zraziły dobrego pasterza. Najpierw odszukał swoich parafian pośród gór, pouczył i utwierdził w Wierze św. Ojców naszych i przywiązał do narodowości polskiej. Nie mając funduszów na budowę kościoła odezwał się z konieczności kilkakrotnie do społeczeństwa polskiego i sam jeździ już szesnasty rok do Osób szlachetnych w kraju i za granicę i zbiera datki na świątynię Bożą. Z zebranych ofiar kupił plac na kościół i prawdziwie cudem Bożym wybudował tu nowy kościół w czterech ostatnich latach przed wybuchem wojny światowej.

W czasie zaś wielkiej wojny światowej kościół ten został znacznie uszkodzony od pocisków armatnich, a mianowicie dach podziurawiony, mury zewnątrz i wewnątrz uszkodzone, wszystkie okna zniszczone, odrzwia wydarte, rusztowania i cegielnia kościelna zupełnie zniszczone itd. Nadto Rosyanie wywieźli ks. proboszcza z parafii do niewoli, gdzie wiele wycierpiał przez pół roku.

Obecnie trzeba koniecznie kościół odbudować, aby nie uległ dalszemu zniszczeniu. Ale znowu brak funduszów, a stosunki o wiele trudniejsze. Ufamy tylko w Opatrzność Boga i dobroć szlachetnych Rodaków i prosimy najuprzejmiej wszystkich na miłość Boga i Ojczyzny o łaskawe datki na odbudowę kościoła w Lutowiskach. A Bóg wszechmocny najlepiej wynagrodzi.

Za wszystkich, którzy złożą ofiary na ten kościół, odprawiać się będą uroczyste Msze św. corocznie w maju i listopadzie po wieczne czasy o błogosławieństwo Boże dla nich i ich rodzin. Nadto w każdą pierwszą niedzielę w czasie Sumy modlimy się za nich wspólnie z kapłanem.

Wszelkie datki przyjmuje Urząd parafialny obrz. łać. w Lutowiskach, poczta w miejscu (Małopolska). Komitet budowy kościoła św. Stanisława w Lutowiskach: Ks. Michał Huciński, proboszcz; Władysław Polański, sekretarz gminny; Jan Mieczysław Dronowicz, zarządca podatkowy.

Ratujmy jeńców naszych w Rosyi!

Komitet wykonawczy powrotu jeńców w Warszawie z marszałkiem Sejmu Trąmpczyńskim, jako przewodniczącym. na czele, wydał do całego narodu gorącą odezwę. Komitet żywi nadzieję, że społeczeństwo nasze nie będzie obojętnem okiem patrzało na bezgraniczną wprost nędzę, jaką cierpią setki tysięcy naszych jeńców, zakładników i uchodźców na olbrzymich obszarach Rosyi i że akcyi rządu w kierunku rychłego powrotu braci z niewoli pospieszy z wydatną pomocą. Odezwa w końcowych swych zdaniach brzmi:

„Państwo polskie uczyni wszystko. co w mocy jego będzie. aby sprostać obowiązkom. które na niem ciążą. Państwo polskie uczyni wszystko, aby jeńców naszych wyzwolić i na Ojczyzny łono przywrócić. Niechaj i społeczeństwo polskie, niechaj wszystkie klasy ludności polskiej spełnią

swój obowiązek. Niechaj przyjdą państwu, obarczonemu miliardowymi wydatkami, z pomocą. Niechaj zamożni i biedni, włościanie i robotnicy, nauczyciele i ich uczniowie, mężczyźni i kobiety, spełnią swój obowiązek. Niechaj z ambony kościelnej, w szkole i fabryce zabrzmi głos: Ratujmy jeńców naszych w Rosyi!

Obywatele! Rodacy! Odwołujemy się do serc waszych: odwołujemy się do sumienia waszego; odwołujemy się do patryotyzmu waszego. Śpieszcie składać, co kto może: pieniądze, żywność, odzież lub bieliznę na rzecz braci naszych, cierpiących w niewoli rosyjskiej“.

Wierzymy, że społeczeństwo nasze, które już tyle dało pięknych przykładów swej ofiarności, także i w tym wypadku nie zawiedzie, a idąc za głosem powyższej odezwy, da nowy, dalszy dowód swego patryotycznego stanowiska wobec jednej z najwięcej obecnie piekących kwestyi narodowych.

Pieniężne datki przyjmują wszystkie banki i Pocztowa Kasa Oszczędności na „Rachunek jeńców“. Inne datki w naturze przyjmują odnośne instytucye; Skład centralny: Warszawa, Miedziana 10.

„Króluj, mój Boże!“

Trzech Króli, pogańskich narodów przesłańców,
Co gwiazda cudowna przywiodła z siem krańców,
Lud witał pastuszy z doliny,
A oni zdumieni miłością bez miary,
Na klęczkach składali u żłóbka swe dary
U stópek Najświętszej Dzieciny.

I płacząc od szczęścia, Dziecinę ściskali
I z głów swych pokornie korony składali
Na biednej stajenki podłoże,
A z serc im ze łzami płynęło westchnienie:
„O Boże, co z niebios przynosisz zbawienie,
Zawitaj! o króluj, nasz Boże!“...

Tysiące lat zbiegło... Już w niebo wstąpili,
A ojców tych naszych i słodkiej tej chwili
Duch wiary zapomnieć nie może,
I pisząc nam na drzwiach imiona ich święte,
Wyrywa nam z duszy to z serc ich wyjęte
Westchnienie: „O króluj, mój Boże!“

I odtąd, czy wchodzim do naszych chat proga,
Czy idziem do pracy codziennej dla Boga,
Czy w wieczór padamy na łoże:
Z drzwi naszych trzy święte K † M † B litery —
Jak cichy głos świętych Trzech Króli — ten szczery
Ślą okrzyk wciąż: „Króluj, mój Boże!“

Gdy widzim świat śliczny, te gwiazdy, te słońca,
Ten bezmiar mądrości i cudów bez końca,
Duch cały się chyli w pokorze
I nicość swą czując i Bożej moc ręki,
Jak śnieg się w łzy topi, w najczulsze podzięki
I woła: „O króluj, mój Boże!“

Gdy nieraz wzrok padnie na krzyż ten kochany,
Co wisi nad łożem, co zdobi nam ściany,
Co rzewniej przemawiać nie może:
To dusza mu cała się rzuca w ramiona
I woła: „O Jezu! z miłości Twej trona
Nas ratuj i króluj, mój Boże!“

O króluj nam w duszach wśród wszystkich chwil życia,
Na tronach, w warsztatach, śród chatek ukrycia,
Bo piekłem jest życie bez Ciebie!
Niech hołdem Ci będzie wesele, cierpienie,
Każdy krok i praca i każde westchnienie,
By z Tobą królować móc w niebie!...

Przegląd polityczny.

Prezydent Rzplitej francuskiej Millerand zaprosił naczelnika państwa Piłsudskiego do Paryża w celu zawarcia umowy politycznej i ekonomicznej między Polską a Francyą. Naczelnik Piłsudski przyjął zaproszenie i uda się do Francyi jeszcze w styczniu. Towarzyszyć mu mają: minister spraw zagranicznych Sapieha, minister spraw wojskow. Sosnkowski i minister skarbu Steczkowski. Do podróży tej przywiązują tak w Polsce, jak i zagranicą wielką wagę. Będzie ona widomym znakiem przymierza polsko-francuskiego.

Rada ambasadorów postanowiła w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku, że emigranci będą głosować później, niż stali mieszkańcy Górnego Śląska. Inne szczegóły tyczące się plebiscytu ma uregulować komisya koalicyjna w Opolu. Niemcy są z tego rozstrzygnięcia niezadowoleni, bo oni chcieli, by emigranci głosowali razem z mieszkańcami, gdyż w ten sposób łatwiejby się dały ukryć krętactwa i nadużycia przy głosowaniu.

Delegat papieski na G. Śląsku Ogno zakazał wszystkim księżom prowadzenia propagandy na górnośląskim terenie plebiscytowym i używania do tego budynków kościelnych. Według wyjaśnień, jakie nadeszły dodatkowo z Rzymu, zakaz ten nie dotyczy udziału w wiecach. Księża na terenie plebiscytowym wolni są od przysięgi, złożonej Niemcom.

Sprawa przesilenia gabinetowego w Polsce jest w zawieszeniu. Daszyński pełni dalej funkcye wicepremiera. Dymisya ministra aprowizacyi Śliwińskiego została przyjęta.

Bawi w Polsce bułgarski prezydent ministrów Stambulijski. Zwiedził on Zakopane, Kraków, Warszawę i Poznań. Celem jego pobytu w Polsce jest nawiązanie stosunków między Bułgaryą a Polską. Projektuje on połączenie kolejowe Polski z Bułgaryą przez Rumunię i handel wymienny między obu państwami. Za sól i naftę mogli-

byśmy otrzymać z Bułgaryi zboże i tytoń. Premier bułgarski wyraża się o Polsce z wielkiem uznaniem.

Przedstawiciel Polski w Rydze p. Kamieniecki, który przybył do Warszawy, oświadczył, że pokój z bolszewikami będzie rychło zawarty.

Rokowania polsko-litewskie w Warszawie stanęły na martwym punkcie. Litwini zażądali, by Polska wyrzekła się Wileńszczyzny, którą bolszewicy podarowali przy zawieraniu pokoju Litwie.

Z okazyi Nowego Roku wydał Naczelnik państwa rozkaz do armii, w którym wzywa żołnierzy do pracy na polu pokojowem. Rozkaz kończy się słowami: W nadchodzącym Nowym Roku, który oby dla wszystkich był rokiem pokoju, wytężmy swoje siły, aby stworzyć pewność, że gdyby konieczną już się stała wojna i Ojczyzna pod broń swoich synów powołała, miałaby ona żołnierzy lepszych, silniejszych i doskonalszych, aniżeli ci, którzy jej bronili przez długie dwa lata wojny.

Włoski poeta D' Annunzio, który od przeszło roku rządził samodzielnie w Rjece, zajął jugosłowiański obszar pod Rjeką wbrew intencyom swojej ojczyzny. Rozgościł się jak u siebie, stworzył państwo, bił monetę, pomnożył armię i t. d. Wszystkie napomnienia nie skutkowały. Aż nareszcie wojska włoskie w znaczniejszej sile przybyły pod port i zaczęły zajmować przemocą forty. Przyszło do zaciekłej walki, w której miało zginąć 400 żołnierzy. Ostatecznie Rjeka się poddała, a awanturniczy poeta, ranny w tej walce, miał opuścić miasto na samolocie.

Korespondencye.

GOSPRZYDOWA, pow. Brzesko. Bez żalu, owszem z uczuciem ulgi pożegnaliśmy rok stary, który nas trapił różnemi dolegliwościami. Szczególniej dały się nam we znaki w ubiegłym roku straszne choroby: hiszpanka i tyfus plamisty. Z wioski liczącej tysiąc dusz wyrwały one w r. 1920 przeszło 50 osób i to przeważnie młodych. Rzecz to u nas niepamiętna, by się tak cmentarz w jednym roku zaludnił. Może choć nowy rok będzie dla nas łaskawszy. Starostwo przysłało nam w czasie tych chorób pielęgniarkę, ale chorym nie dostarczono mimo usilnych starań cukru, tak potrzebnego w czasie choroby. Wogóle przydziały bardzo rzadko do nas trafiają. Cukru prawie przez cały rok nie oglądaliśmy, nafty dają nam aż $^{1}/_{4}$ litra na miesiąc na dom i to takiej, co się świecić nie chce, a przecież chcielibyśmy i wieczorami coś robić, zwłaszcza rzemieślnicy, którymby się chyba większy przydział nafty należał. I o inne przydziały zabiega nowo założone Kółko rolnicze, ale nie zawsze ze skutkiem. Możeby Starostwo brzeskie i Składnica jakoś lepiej o nas pamiętała.

Istną plagą są dla naszej wsi dziki, które nie tylko wyrządzają wielkie szkody, ale i ludzi straszą, spacerując po wsi. Gdy w wigilię ludzie szli na pasterkę, całe stado dzików pędziło nie tak daleko od kościoła z jednego lasu do drugiego. Przydałaby się jakaś większa obława na te gruboskórne szkodniki.

Mieliśmy nawet w pośród siebie niedźwiedzia na dwóch nogach, który w barbarzyński sposób zniszczył naszym pszczelnikom kilkanaście pni. Podczas silnych mrozów odsuwał najpierw zasówki przy ulach i mroził pszczoły, by mu nie przeszkadzały w robocie, a potem kradł miód. Jednemu gospodarzowi zniszczył w ten sposób całą pasiekę, złożoną z 9 pni. Miód skradziony sprzedawał żydom. Teraz rozpamiętywa słodkie czasy w areszcie ale cóż z tego: któż wróci biednym pszczółkom życie. Zaznaczyć trzeba, że to nie rodowity Gosprzydowianin, ale przybysz z pod Bochni wziął się do takiego rzemiosła. Dobrzeby było, by po wyjściu z ula powędrował sobie tam, skąd przyszedł.

Już dawno miała powstać u nas składnica pocztowa. Było już nawet pozwolenie, tylko wybuch wojny otwarciu przeszkodził. Możeby obecne władze polskie założyły u nas agencyę pocztową, bo na pocztę do Lipnicy daleko, a ruch pocztowy stosunkowo dość znaczny.

Wypadałoby jeszcze coś niecoś napisać o naszym miłym kościółku, o stosunkach w naszej szkole itd., ale to już trzeba odłożyć na później, boby za dużo naraz było.

BRZEŹNICA, pow. Wadowice. Brzeźnica, piękna wieś ze stacyą kolejową, pocztą, posterunkiem policyi państwowej i szkołą położona w powiecie Wadowickim nad Wisłą nadawała się na siedzibę jakiejś instytucyi handlowej, gospodarczej, oświatowej na całą okolicę. Ale gdy nawet małe wioski dźwigały się z wiekowego uśpienia, Brzeźnica, w której „bujne chwasty" silnie zapuściły korzenie i rozrosły się, nie mogła się jakoś zbudzić i podnieść.

Austrya, osobliwa protektorka żydów, nasyłała tu żandarmów z pochodzenia Czechów, lub Rusinów, którzy monogram F. J. I. (czytaj Für jüdische Interesse) w całej pełni przedstawiali i urzeczywistniali. Oj, porastaliżto tu w pierze nasi „neutralni", a wobec takiej opieki nikomu się ani zaśniło, by stworzyć rodzaj samopomocy, choć inteligentnych i chętnych do pracy jednostek nie brakowało. Wódka i piwo, lub piwo i wódka każdą dobrą myśl zabijały już w zarodku. I nikomu nie było wstrętnem, prócz inteligentów, że rządy wioski piastował przyjaciel naszych „najserdeczniejszych", których tu aż 5 familii się mnożyło z szybkością wrodzoną plemieniowi Abrahama.

Przeciw takiej falandze zwartej i obrotnej w interesach któż mógł stanąć do walki? Śp. Piotr Tracz pokazał, że można coś zrobić, gdy obok Ebla założył handel węglem i robił mu konkurencyę. Niestety wojna i brak węgli utrąciły ten interes. Kilku katolików próbowało szczęścia w handlu towarami mieszanymi, ale nie na długo. Jako zwycięscy na placu pozostali żydzi — pobudowali obszerne domy

i wszelkie ulepszenia wprowadzili, aby gość nie był skompromitowany, chociaż się i napił.

Mimo to jeszcze zerwał się do boju Staszek Wacławek i uderzył w najczulszą stronę Izraela; oto pokusił się o koncesyę szynkarską w Brzeźnicy dla siebie i o dziwo! otrzymał. Czego mu przy takiej sposobności życzyli żydzi, możecie sobie sami domówić, którzyście kiedy słyszeli żyda przeklinającego. — Starostwo czułe na krzywdę żydów uznało, że wobec ruchu robotników przy rozpoczętej budowie drogi wodnej z Brzeźnicy, nie wystarczy 1 koncesya, więc pozwalało dalej żydom szynkować, a Wacławka raz po raz wzywało na termin do Wadowic o byle co, aby mu obrzydzić koncesyę szynkarską. Wytrwał i pokazał, że katolik może też zarobić na chleb obok żyda.

Liczba „wujków“ żydowskich poczęła maleć. Najnowsze wybory do rady gminnej pokazały, że nowy wiatr powiał w Brzeźnicy. Brzeźnica się ocknęła. Naczelnikiem gminy został wybrany młody gospodarz Jan Kasprowicz z nowymi poglądami na świat, szukający natchnienia nie w kieliszku, ale w czytaniu i rozmowie z ludźmi inteligentnymi.

Dalsze dzieje Brzeźnicy opiszę wam, kochani Bracia, w następnym numerze, boby pewnie Szan. Redakcya była na mnie krzywa, że naraz tyle miejsca zabieram.

TARNÓW. (Z warsztatów kolejowych). Z inicyatywy ludzi dobrej woli urządzono tutaj, w gmachu świeżo zbudowanym, wspaniałą jadłodajnię dla kilkuset pracowników kolejowych. Na uroczyste poświęcenie zaproszono ks. Brukwickiego, który po dokonaniu aktu poświęcenia, w gorących słowach przemówił do zebranych w liczbie około 800 osób, na temat: Zawsze z Bogiem, zawsze z Kościołem — zawsze z narodem! Potem nastąpił wspólny opłatek. Przy jarzącem się drzewku przemówił najpierw jeden z funkcyonaryuszy kolejowych, poczem zabrał głos nadradca Lewicki, kierownik warsztatów. W ciepłych słowach składał on swoim podwładnym serdeczne życzenia, tchnące iście ojcowską troskliwością o dobro duchowe i materyalne podwładnych i ich rodzin. Kładł główny nacisk na jedność i zgodę, której uosobieniem Dziecię Jezus, a wyrazem opłatek. Po skromnym posiłku w pięknie udekorowanej jadłodajni, po odśpiewaniu szeregu kolend, rozpoczęły się, przy odgłosie orkiestry kolejowej, tańce urozmaicone śpiewem pieśni narodowych. Urządzona składka na plebiscyt dla Górnego Śląska przyniosła przeszło 800 marek. Niezwykłą uwagę zwracał na siebie murzyn, żołnierz-sanitaryusz, ubrany w polski mundur wojskowy, władający biegle językiem polskim. I takich już mamy! Cała uroczystość wywarła na zebranych nadzwyczaj dodatnie wrażenie, przedewszystkiem dlatego, że pomimo, iż towarzystwo tak liczne, składało się z różnych warstw i ludzi o różnorodnych poglądach — jednak panował w niem nastrój serdeczny. Oby tak nadal zostało! Uczestnik.

Rozmaitości.

Kalendarz na styczeń 1921

(od 9 do 15 stycznia 1921 r.).

9	N.	1 po Tr. Kr. Marcyanny ☉
10	P.	Agatona
11	W.	Honoraty
12	Ś.	Arkadyusza
13	C.	Weroniki
14	P.	Hilarego
15	S.	Pawła pust.

Kalendarz Polski można jeszcze nabyć w naszej Redakcyi po nadesłaniu 27 Mk. za 1 egzemplarz.

Ojciec św. o dzisiejszych stosunkach. Dorocznym zwyczajem przyjął u siebie Ojciec św. w święta kolegium kardynalskie, składające mu życzenia świąteczne. W odpowiedzi na złożone życzenia oświadczył Papież:

„Obok uspokojenia umysłów, niemniej ważnem jest przywrócenie porządku. Z chwilą ukończenia wojny nie można powiedzieć, iż została ona zupełnie ze świata usunięta, skoro jeszcze istnieje rozdźwięk wśród umysłów oraz szkody moralne, które są poważniejsze, aniżeli straty materyalne, któremi się jednak ludzka mądrość, zatrudniona wyłącznie sprawami granic i interesami materyalnymi, nie zajmuje. Społeczeństwo jest nawiedzone przez pięć klęsk: nieuznawanie autorytetu, nienawiść panująca wśród bliźnich, pościg za przyjemnościami, wstręt do pracy i zapoznanie nadnaturalnych celów ludzkiego przeznaczenia. Jedynym środkiem uzdrawiającym jest powrót do światła ewangelii, która przypomina, iż wszyscy tu na ziemi winni uważać się za braci“.

Renty wdowie i sieroce. Jak nas poinformowano w tut. Urzędzie Pośr. Pracy i Opieki nad Wychodźcami (Tarnów ul. Krakowska 12), osoby uprawnione do pobierania renty wdowiej i sierocej po swoich mężach lub ojcach, którzy w Niemczech dawniej pracowali, winne składać regularnie w 3-miesięcznych odstępach czasu zaświadczenia od władzy gminnej, że żyją lub powtórnie nie wstąpiły w związki małżeńskie. Obecnie osoby, które pobierają takie renty za pośrednictwem wyżej wymienionego Urzędu winne w ciągu stycznia 1921 roku zaświadczenie takie w Urzędzie tym złożyć, aby nie narazić się na zwłokę w wypłacie renty.

W sprawie wyjazdu robotników do Francyi. — Według informacyi otrzymanych w tutejszym Urzędzie Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami, mężczyźni od lat 18 do 40 włącznie, pragnący wyjechać na roboty do Francyi przed zgłoszeniem się do tego Urzędu celem rejestracyi winni są zaopatrzyć się w tych pow. komendach uzupełnień, do których należą, w odpowiednie zaświadczenia. Zaświadczenia te mają stwierdzić, że na otrzymanie paszportu zagranicznego lub też na wyjazd na roboty do Francyi nie zachodzą żadne przeszkody. Mężczyźni urodzeni

w latach 1902 do 1895, tj. liczący do 25 lat życia dla otrzymania paszportu zagranicznego oprócz takiego zaświadczenia pow. Komendy uzupełnień winni są okazać świadectwo o ich zupełnej niezdolności do służby wojskowej.

Posady do objęcia. Powiatowa Komenda Uzupełnień przy 16 pułku p. w Tarnowie przyjmie kilka sił kancelaryjnych męskich w charakterze urzędników cywilnych XII. kategoryi z płacą miesięczną 2.900 Mk. i z prawem poboru prowiantów (pierwszeństwo mają inwalidzi).

Reflektujący na otrzymanie posady mają złożyć w Powiatowej Komendzie Uzupełnień własnoręcznie napisane podanie, załączając świadectwo moralności, świadectwa szkolne, oraz dokumenta wojskowe.

Czwarty milioner polski. Nr. 1,484.540, na który dnia 24 grudnia z. r. padła wygrana 1 miliona marek, zakupiła dla siebie Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie. Jest to zatem 4 milioner, jakiego dała milionówka od dnia 6 listopada z. r.

Wygrane milionówki. Wygrana milion marek polskich państwowej pożyczki premiowej przy ciągnieniu dnia 1 b. m. padła na Nry: 1,169.127, 0,898.077, 0,908.815, 1.227.887.

Termin podpisywania 5% długoterminowej pożyczki Odrodzenia przedłuża rozporządzenie min. skarbu do 28 lutego 1921 r.

Zniesienie sekwestru skór i garbników. W Dzienniku ustaw ukazała się ustawa znosząca sekwestr skór i garbników.

Mianowania. Generalny delegat rządu Dr Gałecki powołał radcę namiestnictwa i kierownika starostwa w Bochni, Kazimierza Wajdowskiego, do służby w namiestnictwie, a starosta Władysław Zaczek został przeniesiony na jego miejsce. Starosta Władysław Mięsowicz przeniesiony do Żywca, objął kierownictwo tamtejszego starostwa.

Wydzierżawienie telefonów Szwedom. Rząd polski wydzierżawił spółce szwedzkiej sieć telefoniczną w głównych miastach, jak Warszawa, Lwów, Kraków, Łódź, Lublin, Białystok, Zagłębie naftowe i węglowe na lat 25.

Rejestracya inwalidów. Ogłoszono rejestracyę inwalidów byłych wojskowych armii polskiej, jakoteż wdów i sierót, osieroconych przez tychże wojskowych. Osoby te mają się zgłaszać do urzędów gminnych, względnie Magistratów, gdzie otrzymają arkusz rejestracyjny i dalsze instrukcye.

Podwyższenie taryfy wązkotorowych kolei. Na wszystkich państwowych kolejach wązkotorowych obowiązują od 1 stycznia 1921 r. podwyższone opłaty za przewóz osób o 50%, a za przewóz towarów o 100%.

Plebiscyt na Górnym Śląsku wymaga wielkiej ofiarności całego narodu. Pieniądze przyjmują: Tow. obr. kresów zach., Kraków, ul. Retoryka l. 5 i administracye gazet.

Wojewodowie Małopolscy. Z Warszawy donoszą: Jak słychać w kołach politycznych, w obsadzeniu województw małopolskich zajdą pewne zmiany. Wojewodą krakowskim ma zostać dr. Gałecki, lwowskim Kącki, stanisławowskim Decykiewicz, tarnopolskim Biskupski.

Ważne dla inwalidów powiatu limanowskiego! Dnia 10 stycznia 1921 r. odbędzie się Walne Zebranie Spółki Spożywczej Związku inwalidów woj. w Limanowej w sali „Przyjaźni" o godz. 10 rano. Po skończeniu tegoż odbędzie się drugie Walne Zebranie Związku inwalidów pow. limanowskiego.

Za Spółkę Spoż.: **Kurczaba Wł.** — Za Zarząd Związku: **Czeczótka J.**

Zdemobilizowani żołnierze w służbie policyjnej. Celem uzupełnienia braków w składzie osobowym policyi zwłaszcza w Małopolsce, ogłosiło ministerstwo spraw wewn., że gotowe jest przyjmować do policyi państwowej tych zdemobilizowanych żołnierzy, którzy są w wieku od 23 do 45 lat życia, piśmiennych i odznaczających się silną budową ciała, oraz odpowiednim wzrostem.

Zgłaszający się poddani będą zbadaniu przez komisye kwalifikacyjne, urzędujące w siedzibach okręgowych komend policyi państwowej.

Najniższe uposażenie niższego funkcyonaryusza policyi państwowej wynosi od 700 do 900 Mk. miesięcznie, prócz dodatku za wysługę lat i dodatku drożyźnianego do płacy zasadniczej, zależnego od stosunków rodzinnych i miejscowości, w której policyant pełni służbę stałą. Dodatek drożyźniany wynosi obecnie od 1.600 do 2.800 Mk. miesięcznie dla bezżennych funkcyonaryuszów najniższego stopnia służbowego.

Kurs pieniędzy. W ubiegłym tygodniu płacono na giełdzie za 1 dolara amer. 620 Mk., za 1 franka franc. 37 Mk., 1 franka szwajc. 99 Mk., 100 Mk. niem. 850 Mk., 100 kor. austr. 110 Mk., 100 kor. czeskich 780 Mk.

Lokomotywy amerykańskie dla Polski. W swoim czasie rząd polski kupił we fabryce lokomotyw Baldwina w Filadelfii 150 lokomotyw. Obecnie toczą się rokowania o nabycie dalszej partyi lokomotyw, za które Polska zapłaci ropą.

Ważne dla żon robotników pracujących we Francyi. Z Państw. Urzędu Pośredn. Pracy i Opieki nad Wychodźcami dowiadujemy się, że żony robotników polskich pracujących obecnie we Francyi, o ile chcą udać się do mężów swoich, winny zaopatrzyć się w 1) zaświadczenie pracodawcy męża, że nie sprzeciwia się przyjazdowi żony robotnika pracującego u niego, 2) w pieniądze na drogę w stosunku 150 franków dla siebie i po 150 fr. na każdego dorosłego członka rodziny, a po 75 fr. na każde starsze dziecko, albo też 3) zaświadczenie, że pieniądze na pokrycie kosztów podróży w odpowiednim stosunku są złożone przez męża w Toul we Francyi w obozie koncentrującym dla robotników polskich, pracujących we Francyi.

O wyrobienie paszportów zagranicznych i bliższe informacye osoby zamieszkałe w powiatach Tarnowskim, Brzeskim, Dąbrowskim, Pilzneńskim, Mieleckim, Tarnobrzeskim, Ropczyckim, Strzyżowskim,

Jasielskim i Krośnieńskim mogą się zgłaszać do Państw. Urzędu Pośredn. Pracy i Opieki nad Wychodźcami w Tarnowie (ul. Krakowska 12).

Komisarz ziemski w Brzesku. Dla dogodności szerokich warstw urzędować będzie i udzielać wszelkich wyjaśnień w sprawach rolnych komisarz ziemski w Brzesku w składnicy Kółek rolniczych we wtorek każdego tygodnia od 4 stycznia 1921 r.

Przepowiednie na rok 1921. „Gazeta Podhalańska" ogłasza następujące przepowiednia p. Jana Rutkowskiego na r. 1921:

Styczeń: wschodnio-północne wiatry, sucho i pochmurno, koło połowy miesiąca nieco śniegu, potem znów pochmurno i mroźno.

Luty: do 5-go północne wiatry, mroźno, potem spadnie śnieg, a od 20-go do końca lutego pogoda i mroźno.

Marzec: do 15-go mroźno i pogodnie, potem wiatry, śnieżyca, nocy mroźne. 29 marca grzmot, błyskawica i ogromna zawierucha.

Kwiecień: z początkiem miesiąca wiosna, wiatr południowy, ciepły i suchy, druga połowa miesiąca pochmurna, ale sucha.

Maj: ciepło, pochmurnie, w drugiej połowie coś deszczu, maj jednak będzie więcej suchy, niż mokry.

Czerwiec: do 5-go nieszkodliwe mrozy, czerwiec ciepły, suchy, pogodny.

Lipiec: ciepły, suchy, pogodny.

Sierpień: gorący, suchy, pogodny, z końcem miesiąca nieco deszczu.

Wrzesień: gorący, suchy, pogodny, z końcem miesiąca nieco deszczu.

Październik: pochmurny, mglisty, w drugiej połowie miesiąca deszcze i śnieżyca.

Listopad: mglisty, zimny, zaraz z początkiem listopada spadnie śnieg.

Grudzień: zimny, mglisty, mroźne wiatry i śnieżyce.

Przepowiednie p. Rutkowskiego na cały rok brzmią tragicznie: na marzec przepowiada grzmoty i błyskawice, na koniec maja rozlew krwi, następnie przepowiada nieurodzaj, posuchę, choroby, wczesną zimę i twierdzi, że nawet grzybów w tym roku nie będzie.

Pan Rutkowski pisze, że jak przeszłego roku przepowiadał rok dobry i urodzajny — tak ten rok ma przynieść posuchę, nieurodzaj i nieszczęścia.

My jednak sądzimy, że tak najgorzej nie będzie. Dał nam Pan Bóg przebiedować 7 lat wojny, to da nam przetrwać choćby jeszcze i jeden rok zły. Góralskie przysłowie powiada: „większa moc Boska, jak baranie rogi“.

Zamiast złota. Bolszewicy zamiast złota, którego nie mają, oddają Polsce cztery powiaty na urodzajnem Podolu, a to: Kamieniecki, Płoskirowski, Latyczowski i Uszycki.

Polska obejmie zarząd tych powiatów już od 3 stycznia 1921 r.

Haller wyjedzie do Ameryki. Odbyty w Warszawie zjazd delegatów komitetów Obrony narodowej postanowił delegować do Ameryki generała Hallera dla uzyskania od tamtejszych Polaków, względnie także Amerykanów, życzliwych Polsce, moralnej i pieniężnej pomocy dla Polski.

Zjazd Polaków z Ameryki i byłych Hallerczyków odbędzie się w dniach 16, 17 i 18 stycznia b. r. w Poznaniu.

Co kosztował Polskę Bałachowicz i Perymikin? Naczelne Dowództwo polskie od 1 lipca do 20 grudnia z. r. wydało na armię Bałachowicza 71 milionów marek, na armię Perymikina 43 milionów marek i na Czerwony Krzyż rosyjski oraz na wydział zaopatrzenia armii 34 miliony marek.

Alzacya i Lotaryngia na Pol. Czerw. Krzyż. Za pośrednictwem konsulatu polskiego w Strasburgu zorganizowano w Alzacyi i Lotaryngii zbiórkę na rzecz Polskiego Czerw. Krzyża. Ogólna suma zbiórki wyniosła 31.956.45 franków, 600 marek polskich, 400 niemieckich i 5 dolarów; więcej niż dwie trzecie kwoty pochodzą od Francuzów, a jedna trzecia od obywateli polskich. Zebrane dary przesłał konsulat polski w Strasburgu do ministerstwa spraw zagranicznych.

Niemiecki tabor kolejowy dla Polski. Urzędująca w Berlinie komisya, obdzielająca niemieckim taborem kolejowym państwa, którym traktat wersalski przyznał część obszaru państwa niemieckiego, przyznała Polsce 1.540 parowozów, 2.400 wagonów osobowych i 30.000 wagonów towarowych i bagażowych. Wobec tego, że Polska otrzymała już część taboru niemieckiego, mają Niemcy oddać Polsce jeszcze 480 parowozów, 1.450 wagonów osobowych i 11.500 towarowych. Jest nadzieja, że już w styczniu 1921 r. rozpocznie się dostawa pierwszych parowozów.

Najazd żydów na Polskę i Francyę. Od niedawna zaczął się niezwykły ruch emigracyjny żydów. Bolszewicy, którzy na czele swoich organizacyj mają żydów i którym żydzi się wysługiwali w Rosyi, zaczynają już ich prześladować. Czynią to samo Rosyanie niebolszewicy i Ukraińcy. Żydzi tracieni masowo, gnębieni i wypędzani szukają schronienia nie gdzieindziej, ale w katolickiej Polsce i Francyi. Szukają go ci sami żydzi, którzy nas oczerniali przed światem, że urządzamy pogromy. Samym więc faktem szukania schronienia pod opiekuńczemi skrzydłami Polski przyznają się żydzi do oszczerstwa.

Okradzenie poczty w Lublinie. Niewykryci jeszcze złodzieje włamali się w dniu 24 grudnia z. r. do kasy pocztowej w Lublinie i skradli 1 i pół miliona marek.

Do wiadomości dawnych jeńców podajemy, że ci obywatele polscy, służący w korpusie syberyjskim, którzy złożyli swoje depozyty w dawnych legionach czesko-słowackich, mogą je teraz odebrać. W tym celu zgłosić powinni swoje pretensye i dowody w konsulacie polskim w Pradze.

Trzęsienie ziemi w Argentynie. Z Buenos Aires donoszą, że podczas trzęsienia ziemi w Mendozie zginęło 6.000 osób. Szkody materyalne oceniają na 50 milionów pesetów.

Bolszewicy rozstrzelali na Krymie 18 tysięcy osób. Donosi o tem wielki dziennik angielski „Times".

Kogo żywimy? Z wojsk Petlury przeszło do Polski 20 tysięcy żołnierzy, z wojsk Bałachowicza 15 tysięcy, z wojsk Peremikina 15 tysięcy, razem 50 tysięcy żołnierzy obcych ma Polska obuć, odziać, wyżywić. A po co nam tego?

Podziękowanie. Drugiej Żeńskiej Drużynie Harcerskiej im. Emilii Plater w Sosnowcu, za nadesłane podarki świąteczne dla żołnierzy Kompanii sanitarnej 12 dyw. piechoty kr., oraz za życzenia „Wesołych Świąt" składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać". — Żołnierze Kompanii sanit. 12 dyw. p.

Poczta pol. 32, dn. 26 grudnia 1920 r. /

Szczepan Maciejko, kapr.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich P. T. Odbiorców prosimy o ścisłe oznaczenie, ile egzemplarzy gazety mamy posyłać, bo zwrotów z powodu olbrzymich kosztów druku stanowczo przyjmować nie możemy.

Szanownych Czytelników i Przyjaciół naszej gazetki prosimy o jednanie nowych prenumeratorów i o nadsyłanie datków na fundusz prasowy.

SKŁADKI.

Na akcyę plebiscytową na G. Śląsku. Dzieci szkolne z Łęgu ad Radgoszcz 285 Mk; Ks. F. M. 100 Mk.

Na Sekretaryat robotniczy w Tarnowie. Ks. A. Odziomek, Rajbrot 100 Mk.

Na fundusz prasowy. Stanisław Pyrcioch, Polna 15 Mk; N. N. 50 Mk; Stanisław Dereń, Chełm lub 25 Mk; Kazimierz Szot, Radomyśl w. 18 Mk; Ks. J. Chmiel, Kamionka mała 100 Mk; N. N. 20 Mk; J. Migaczówna, naucz. w Woli mysłow. 20 Mk; Ks. Andrzej Gołąb z Bolesławia 113 Mk.

ODPOWIEDZI POSŁA KS. DRA LUBELSKIEGO.

Rodzinom Józefa Wiegusa z Żukowic starych, Michała Kowala z Koszyc wiel., Kazimierza Rynkala z Tarnowa, Jasnosza Jana z Łukowej został zasiłek wstrzymany według rozporządzenia Kraj. Komisyi zasiłk., jak donosi o tem Redakcya wewnątrz numeru. Wniosę w tej sprawie interpelacyę, gdy się Sejm zbierze.

Rodzina Jana Ciochonia w Woli rzędz. posiada, według informacyi Komisyi zasiłk. w Tarnowie, arkusz płatniczy i może przyznany zasiłek pobierać.

Marya Kmiecik z Tarnowa pobiera już — jak twierdzi Komisya zasiłk. — zasiłek za syna Marcina, więc za syna Jakóba nie może być przyznany.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Stan. Dereń, Chełm. Za życzenia serdecznie dziękujemy. **Jan Sady, Gwoździec.** Zgłoś się do Komendy Policyi w większem mieście, n. p. w Tarnowie. **Ewa Malec, Koszyce.** Prosimy się zgłosić do Redakcyi, bo nadeszła odpowiedź z Warszawy. **H. K. Stary Sącz.** Fortepian ten już sprzedany. **Agata Ćwik, Błonie.** Napiszemy do Czerw. Krzyża, ale trudno będzie o wiadomość, bo nie ma pułku, ani adresu z pola. **Marya A. Rakszawa.** Zgłoszenie odesłaliśmy do ogłaszającego. O innych wolnych miejscach nie wiemy. **P. A. D. Jasienna.** Trzeba się zwrócić do Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom, albo do takiegoż Komitetu w Krakowie. **Kazimierz Kwiecień, Sławniów.** Za życzliwość i słowa uznania serdeczne „Bóg zapłać". Będą nam one zachętą do tem gorliwszej pracy. **P. Piotr G. w Rudzie.** Tamta fisharmonia już sprzedana. **Julia Leykówna, Mielec.** O jeńców można się dowiadywać w Urzędzie dla jeńców, Warszawa, ul. Królewska 23.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.